

Rola motywacji zewnętrznej i wewnętrznej w uczeniu się języka obcego.

Mgr Krystyna Grabowska nauczyciel języka hiszpańskiego i francuskiego w I LO im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie.

Dzisiaj już każdy młody człowiek zdaje sobie sprawę z faktu, że znajomość języków obcych jest przepustką do świata marzeń i życiowych satysfakcji.

Wejście Polski do Unii Europejskiej w maju 2004 otwiera drogi nowych możliwości studiowania, podjęcia legalnej pracy, zarobkowania młodzieży w czasie wakacji, zwiedzania Europy za własne zarobione tam pieniądze.

O tym właśnie marzą obecni licealiści-chcą żyć na własny rachunek korzystając z nadarzającej się historycznej okazji.

Dzięki powszechnej dostępności do Internetu oraz biegłości w poruszaniu się w tej przestrzeni wirtualnej młodzi ludzie mają wielu znajomych prawie na całym świecie, komunikują się z nimi na czacie i przez e-mail.

Komunikują się ... No właśnie.

Trudno oczekiwać, że język polski stanie się równie popularny w Europie i na świecie jak angielski, hiszpański, francuski czy niemiecki.

A więc do komunikacji wybierają najczęściej język angielski, ale stale powiększa się grupa osób, która serfuje na stronach francuskich, hiszpańskich, niemieckich... Poprzez Internet można poznać ciekawych ludzi, którzy mieszkają w interesującej nas okolicy, można zdobyć informacje o pracy i miejscach noclegowych, zarezerwować terminy-po prostu zorganizować sobie doskonale wyjazd nie ruszając się z domu.

Do takiej sprawności językowej, która umożliwia sobie radzenie w sytuacjach dnia codziennego przygotowują programy nauki języków obcych. Szkoda, że ciągle zmniejsza się ilość godzin lekcyjnych przeznaczonych na naukę języków w 3 letnim liceum w porównaniu z możliwościami jakie oferowano w naszej szkole w 4 letnim liceum.

Motywację zewnętrzną do nauki języków obcych budują czynniki:

ekonomiczne (wyjazd-praca sezonowa-zarobek, większe szanse na dobrą pracę w Polsce w firmach zagranicznych z możliwością awansu i wyjazdów, kariera w strukturach unijnych, praca na eksponowanych stanowiskach w dobrych polskich przedsiębiorstwach itd.)

osobowościowe (ciekawość świata i ludzi, chęć przeżycia czegoś nowego, pragnienie samodzielności, próba sprawdzenia się i przekonania o własnej wartości i odporności na stres i zmęczenie, nowe przyjaźnie i związki itd.)

kulturowe (wiedza kulturoznawcza, pragnienie zetknięcia się ze światem zabytków znanych dotąd tylko ze zdjęć czy książek, pogłębianie zainteresowań z pasjonatami ze świata, wypracowywanie własnego oglądu świata poza stereotypami dotyczącymi poszczególnych narodów, chęć lepszego poznania struktury języka i zwiększenie swojej kompetencji lingwistycznej itd.)

Teoretycznie wiemy wszyscy, że warto jest się uczyć języków obcych i z zewnątrz ciągle do nas docierają przesłanki informujące o konieczności i potrzebie tej nauki, ale jak to zrobić, żeby się zabrać do nauki, zacząć ten długi proces i wytrwać by na koniec cieszyć się z rezultatów.

Jak zbudować, więc motywację wewnętrzną, samodopingującą, konstruktywną?

Chciałabym tu podzielić się moimi przemyśleniami i obserwacjami, które powstały w trakcie mojej pracy z uczniami I LO im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie.

Wydaje mi się, że w szkole podstawą do zainteresowania ucznia językiem i nakłonienia go do nauki jest zafascynowany tym językiem nauczyciel.

W mojej pracy ogromnym sojusznikiem w pozyskiwaniu ucznia jest też atrakcyjność i odmienność kultury iberyjskiej i latynoskiej.

Od czego więc zacznę?

Na pierwszej lekcji w pierwszej klasie opowiadam o zasięgu geograficzno-kulturowym języka hiszpańskiego, o jego rosnącej roli w świecie i staram się wyciągnąć od uczniów, z czym kojarzy im się Hiszpania.

Dzięki popularności muzyki i tańca hiszpańskich i latynoskich wykonawców w MTV a także oszałamiającej karierze piłkarzy klubów Real Madryt i FC Barcelona wśród polskich kibiców to uczniowie zwykle przejmują inicjatywę na lekcji i toczy się ożywiona dyskusja. Dalej padają hasła o korridzie, flamenco, salsie, czasem paelli, Don Kichocie, królu Juanie Carlosie.....

A potem ich pytania o obrazy i przedmioty wystroju sali języka hiszpańskiego. Jeżeli uczeń sam pyta to znaczy, że chce się dowiedzieć i będzie słuchał z zainteresowaniem odpowiedzi.

A ja mogę im powiedzieć, że są to trofea przywiezione przez uczniów z kolejnych wypraw-obożów językowych do Hiszpanii i że i oni na taki obóz językowy pojadą. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że taka informacja uzyskana na początku września w nowej szkole jest mocno ekscytująca.

Padają kolejne pytania o konkrety wyjazdu, terminy....

Pierwsze koty za płoty...

I tu mała dygresja.

W trakcie nauki w liceum uczeń ma możliwość dwukrotnego udziału w obozie językowym.

Dotychczas odbyły się 4 takie obozy.

1. 1999 Roses Katalonia
2. 2000 Roses Katalonia
3. 2001 Oropesa del Mar Region Walencji
4. 2003 l'Estartit Katalonia

W trakcie tych obozów realizowany jest program dydaktyczny dostosowany do poziomu umiejętności uczestników.

Po pierwszym roku nauki uczniowie realizują sytuacje z zakresu komunikacji dotyczących umiejętności dowiadywania się o lokalizację obiektów w danej miejscowości, oferty kulinarnej danego regionu, możliwości zwiedzania atrakcyjnych turystycznie miejsc, rozmów z mieszkańcami po uprzednim przedstawieniu się i opowiedzeniu czegoś o sobie i Polsce.

Drugi obóz językowy zawiera w swym programie elementy dziennikarskie takie jak wywiad z zakresu historii miejscowości (np. z właścicielem zabytkowej

rodzinnej bodegi, z księdzem o problemach społeczności lokalnej), pogłębianie wiedzy o kulturze regionu i artystach, którzy tam tworzyli itd.

Każdy obóz to zwiedzanie najznakomitszych zabytków w Katalonii to jednodniowa wycieczka do Barcelony(zabytki Gaudiego i Picassa), i raz sanktuarium Monserrat, innym razem Muzeum-teatr Salvadora Dali, Tossa del Mar, w Walencji samo miasto oraz malownicze okolice Morella, Benicassim Peniscola.

Towarzyszą tym wyprawom i atrakcje typowe dla wybrzeża: wycieczki statkiem, aguaparki, delfinaria.

Nie mogło również zabraknąć spektaklu flamenco czy dyskoteki a ostatnio karaoke z Hiszpanami.

Nie zawsze udaje się zrealizować wszystkie punkty programu, ale zawsze wracający uczniowie są pod urokiem miejsc i osób i z pewnością wzrasta ich motywacja do nauki w sali nr 111 w chorzowskim liceum a poza tym wszyscy żyją nadzieją ponownej wyprawy do kraju corridy i flamenco.

Następny etap to utrzymanie tej podwyższonej gotowości u uczniów.

Lekcja druga odbywa się w sali, która od tej chwili kojarzy im się z podróżą jeszcze nie konkretną, ale osiągalną i tu otaczają ich gorące rytmy piosenki Desperado w wykonaniu Antonio Banderasa. Piosenka ta służy mi do zapoznania ich z zasadami fonetyki i ortografii języka hiszpańskiego. Wiedzę tę jednak przyswajają mimochodem ożywieni muzyką i dynamiką wykonania. Pamiętają zaś ten tekst już wiele lat po maturze, o czym zapewniają mnie kolejne roczniki absolwentów.

Jestem przekonana o celowości nauki piosenek w ramach lekcji-warto *stracić* 15 minut na objaśnienie słownictwa, informacje kulturowe, struktury gramatyczne, ponieważ efekt zapamiętania i kontekstualizacji jest tego wart i nie osiągnie się go równie szybko innymi metodami. Oczywiście wybór piosenek musi być głęboko przemyślany i dostosowany do aktualnie przerabianego materiału i być ilustracją w *pigułce muzycznej* jakiś trudnych zagadnień gramatycznych czy syntaktycznych.

Udowodniono, że proces zapamiętywania jest o wiele skuteczniejszy i trwalszy, kiedy zaangażowanych jest więcej zmysłów w poznawanie zagadnienia a i bodźce do nich dochodzące działają relaksująco i kojarzą się pozytywnie.

W ciągu 3 lat nauki uczniowie poznają około 15 piosenek(kilka kolęd) i są to z pewnością najdłużej zapamiętane sekwencje słów i zdań z hiszpańskiego a *przemyczone* treści gramatyczne bez trudu są używane we właściwych kontekstach z dala od sali lekcyjnej w Hiszpanii, na antypodach, na czacie z Meksykanką czy w pociągu do Krakowa....

Następny element zwiększający motywację to kreatywne zadania domowe. Zwykle niechętnie zabieramy się do zadania, jeśli uważamy je za nudne. Oczywiście nie można unikać chwil żmudnego wypełniania ćwiczeń i nie każda lekcja nadaje się do przeprowadzenia jej w tak motywujący potem ucznia sposób. Od nauczyciela sprawdzanie takich prac domowych wymaga o wiele więcej czasu i wysiłku, ale gra jest warta świeczki zapewniam.

Pierwsze prace tego typu sprawdzam dwa razy, drugi raz po naniesieniu uwag na oryginale uczniowie dostarczają mi wersję *na czysto* z uwzględnieniem moich zastrzeżeń. Ocena zwykle jest wysoka i motywuje do dalszego wysiłku.

Inwencja młodych ludzi, humor, dowcip, różnorodność potraktowania danego zagadnienia a także nieodpisywanie zadań oto plusy tej metody.

Przykładowo nauczyciel podaje pierwsze zdanie wypracowania, które u wszystkich jest jednakowe a ciąg dalszy rozwija uczeń w sposób jemu tylko właściwy. Ja na przykład, co roku po wprowadzeniu czterech czasów przeszłych zadaję następujące zadanie. Napisz następne zdania (15-20 zdań) układające się w opowiadanie rozpoczynające się od zdania-podaję to zdanie po hiszpańsku.

I jest to zdanie następującej treści: Człowiek ubrany na czarno stał na rogu ulicy Nowego Jorku, była godzina 23.

Lub inny przykład-zadanie na czasy przyszłe *Napisz dowcipny horoskop dla wroga*

Proszę mi wierzyć, że jak dotąd nigdy nie przeczytałam dwóch jednakowych opowiadań a zastosowanie odpowiednich czasów do opisu osób czy tła lub akcji pojawia się zdecydowanie bardziej świadomie, ponieważ to uczeń decyduje, co chce w danym momencie przekazać czy akcję czy opis czy opinię.

Zabawa w dramę to kolejny sposób zaprzęgnięcie motywacji ucznia do pracy.

Dowcipne dialogi na zakupach, u lekarza, w restauracji, na stacji, w hotelu napisane i odegrane przez nich w przebraniu to naprawdę skuteczną metodą na utrwalanie słownictwa i gramatyki.

Dla pokolenia cywilizacji obrazkowej bardzo pomocna wydaje się metoda wykorzystania filmu do zainteresowania się jakimś problemem. Ważnym działem w nowej maturze jest rozumienie tekstu ze słuchu. W języku liczy się komunikacja werbalna, ale równie dużo informacji uzyskuje się poza słowem: rozumienie ułatwia mimika osób, tło, w jakim rozgrywa się scena, kontekst sceny poprzedzającej.

Z wybranymi fragmentami filmu(nigdy nie korzystam z projekcji całego filmu) pracuję kilka razy w roku. Metodą, którą stosuję najczęściej można by najkrócej opisać jako projekcję bez dźwięku. Po dwukrotnym obejrzeniu wybranej sceny (z wyłączoną fonią) uczniowie mają za zadanie opisać tę scenę tzn., co działo się na ekranie. Przed obejrzeniem fragmentu uczniowie otrzymują ode mnie kartki z zakresem obowiązującego daną tematykę słownictwa.

Jest to doświadczenie absorbujące uwagę uczniów, ponieważ raz, że wybrane fragmenty same w sobie są ekscytujące, a poza tym po sporządzeniu notatek i publicznym ich przedstawieniu są oni mocno zainteresowani zgodnością ich wersji z oryginałem. Teraz następuje prezentacja z fonią opracowywanego materiału.

Dodatkowo rośnie zainteresowanie ciągiem dalszym fabuły.

Ta ciekawość jest zaspokajana już nie w ramach lekcji, ale po wypożyczeniu przeze mnie filmu do domu lub projekcji po lekcjach.

Kolejna możliwość wciągnięcia ucznia w zagadnienia dotyczące lekcji to wykorzystanie Internetu. Należę do tych szczęściarzy, którzy mają w swojej sali komputer z dostępem do Internetu. Wystarczy, więc, że ekran rozjarzy się aktualną stroną wiadomości ze świata po hiszpańsku lub francusku a już zaintrygowani uczniowie dopytują się zainteresowani o temat lekcji.

A potem już tylko oddać im stery a poprowadzą sami przez kolejne strony do tej wybranej i zamierzonej przeze mnie. I tu też obowiązuje zasada pracy nad małym z góry upatrzonym przez nauczyciela fragmentem tekstu w myśl reguły, że najlepsze improwizacje to dobrze przygotowane improwizacje.

Prezentowane tu przeze mnie sposoby wytwarzania atmosfery twórczej, intrygującej ucznia, wyzwalającej jego kreatywność z pewnością nie odkrywają Ameryki, bo zapewne są stosowane przez wielu nauczycieli.

Prezentując je myślałam o młodych pełnych zapału nauczycielach, którzy są na etapie tworzenia swojego warsztatu dydaktycznego.